

\* \* \*

kiedy tak spoglądasz bez wyrazu  
milczę  
beztrosko wypowiadasz słowa  
tęsknoty  
pełne kosze zbieram  
niewinna  
tulisz w dłoniach uschnięty  
kwiat  
bezbarwny długi wieczór  
zatacza kręgi bezdusznej niepewności

\* \* \*

po tęczy wspomnień wędruję  
zanurzam się w inną rzeczywistość  
krople czasu omijam starannie  
inne światy dotykam aksamitem  
W środku głębokiej nocy  
cicho kołyszą się westchnienia

\* \* \*

kiedyś  
ciebie odnajdę  
wiem, że istniejesz  
może będzie  
to w ulewnym deszczu  
podczas spaceru  
albo W kinie  
jeszcze się nie znamy  
przeznaczenia klucz  
otworzy nam  
wrota nieskończoności  
i poszybujemy razem  
błyskawicą  
W przyszłość nieznajoma

\* \* \*

biodra rozkołysane  
w tańcu buchającej  
żarem wielkiej miłości  
splecione w rozkoszy ciała  
tworzą niespotykany monolit  
w szeleście cichych tchnień  
odkrywasz odległe tajemnice  
nie odchodź wraz z księżycem  
zostań

\* \* \*

tego wieczora  
myśli moje  
obejmowały ciebie  
serce moje  
próbowało bić w rytm twego  
oczy moje  
wypatrywały w nieskończoności  
usta moje  
pieściły eter  
dłonie moje  
szukały bezskutecznie  
marzenia moje  
tańczyły z twymi marzeniami  
pamięć moja  
zatrzymała ciebie

\* \* \*

z innych wymiarów nasze odbicia  
rozpalają ognisko namiętności  
w pajęczej halce odziane twoje ciało  
przeźroczyste refleksy mącą umysł  
płomienie trzaskają iskrami  
nie zamykaj oczu  
w kielichu zatracenia trwajmy

\* \* \*

jesienne liście wolno opadają  
na puste ozłocone parkowe alejki  
wiatr cicho szepce ciepłe słowa  
tylko kasztany nieruchomo trwają  
we wiotkich dłoniach gałęzi  
ziemia poraniona kolcami postępu  
płacze nitkami chylących się wierzb  
pamięci pył miota się niespokojnie  
powracają obrazy - kontury dni, których  
nie zapomnisz już nigdy...

## Walentynki 2006



© 2006 Marcin Kłęk

\* \* \*

słowa twoje  
jak motyle  
przylatują z łąki  
najpiękniejszych kwiatów  
słodkie jak miód  
z głębokich borów tajemnych  
pełne treści złote zgłoski  
słońca witającego  
każdy nowy dzień

\* \* \*

satynowy motyw na płótnie  
wiatru delikatna bryza  
pomosty naszego milczenia  
na zawsze połączyły lzy  
miraże pastelowych cieni  
oślepiła tęcza pocałunków  
kruche gałązki deszczu wirują  
dopala się ulotna pajęczyna  
w babim lecie utkana mgiełka  
każde słowo ostrzem sensu  
zabija pozostałe załączki nadziei

\* \* \*

w namiętnych rysach  
twojego ciała  
wilgotny wiatr  
delikatnie dmie  
a moje ogniste oczy  
wypatrują małego miejsca  
dla siebie  
w oczekiwaniu  
na kolejną szansę

\* \* \*

biegnę do ciebie  
po gzymsie spojrzeń  
w winoroślach  
twojego delikatnego  
ciała zaplatany  
kwitną rozkładając  
kruche płatki rozkoszy  
rozlewam radość  
po niebiańskim ogrodzie